Rok IV Sobota 7 lipca 1934 r. Nr. 170

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Pod Monachjum grają jeszcze armaty

Cichy pogrzeb gen. Schleichera

Cenzura

Wiedeń, 6. V. — Według otrzymanych tu wiadomości rząd Rzeszy zarządził ścisłą cenzurę wychodzących z Niemiec wiadomości, odcinając poprostu wszelki kontakt ze światem. Wszystkie informacje prasy niemieckiej opierają sie tylko na urzędowych komunikatach, daleko odbiegających od rzeczywistego stanu rzeczy. Stan wrzenia istnieje nadal i nadal przeprowadzane są egzekucje. W ostatnim dniu mianc dokonać aresztowania dalszych 300 mniejszych przywódców formacji szturmowych z czego 80 postawiono z miejsca przed specjalny sąd partyjny, który — jak wiadomo — feruje tylko wyroki śmierci. Konflikt między Hitlerem a kołami wojskowemi, które są przeciwne dalszej masakrze, skutkiem tego pogłębia się.

80 osób...

Berlin, 6. V. — Wczoraj o godz. 5-tej popołudniu odbył się tu pogrzeb zastrzelonego wraz z małżonką niespodziewanie przez 3 szturmowców gen. Schleichera. Orszak żałobny liczył około 80 osób, wśród których znajdował się b. szef Reichswehry gen. von Hammerstein z rodziną. Żałobnicy chcieli wejść do kaplicy, policja zabroniła im jednak wstępu a tylko pozwolono złożyć przyniesione wieńce i kwiaty. Przeniesienie zwłok do krypty nastąpiło w zupełnej ciszy. Gen. Groener, b. min. Reichswehry, nadesłał telegram kondolencyjny. Pogrzeb gen. Schleichera i jego małżonki stanowi zatem dalszą demonstrację kół wojskowych przeciwko metodom polityki Hitlera.

Śledzą kardynała

Londyn, 6. VII. (tel. wł.) Według nadeszłych tu z Monachjum wiadomości, pałac kardynała Faulhabera, arcybiskupa monachijskiego znajduje się pod ścisłą obserwacją dedektywów, którzy skrupulatnie obserwują wszystkie osoby wchodzące i wychodzące z pałacu arcybiskupiego.

Lasy płoną dalej

Drezno, 6. VII. (tel. wł.) Na terenie Saksonji wybuchł wczoraj drugi pożar lasów a mianowicie koło miasta Libenwerda. Ogień strawił już przeszło tysiąc morgów lasu sosnowego. W akcji ratunkowej, trwającej dzień i noc bez przerwy, bierze udział ponad 1 tys. ludzi.

Zamówiania dla Śląska

Jak już donosiliśmy przedstawicielstwo handlowe Sowietów zainteresowało się naszym przemysłem elektrotechnicznym i prowadzone były pertraktacje, co do dostaw niektórych wytworów.

Ostatnio — jak nas informują — przedstawicielstwo handlowe Z. S. R. R. udzieliło śląskim zakładom elektrotechnicznym zlecenia na dostawę świdrów wartości 400 tys. zł.

Konflikt dyplomatyczny

Berlin, 6.7. (Tel. wł) Na tle ostatnich wypadków w Nimczech wynikł konflikt dyplomatyczny, którego pierwszym sygnałem były aluzje niemieckie co do „obcego mocarstwa", z którem spiskowcy, a szczególnie gen. Schleicher mieli utrzymywać kontakt.

Wczoraj prasa berlińska pod sensacyjnemi tytułami zamieściła wiadomość „United Press", według której v. Schleicher miał stać w bliskim kontakcie z francuskim sztabem generalnym i Francja miała być poinformowana o przygotowaniach do spisku.

Ambasada fracuska ze swej strony zaprzeczyła tym informacjom, a amb. Poncet udał się do min. Neuratha z interwencją i otrzymał pełną satysfakcję, minister bowiem pdzyrzekł położyć kres podbnym publikacjom.

W tej samej sprawie interwenjowali również ambasadorzy W. Brytanji i St. Zjednoczonych.

Tajne składy broni

Jak się obecnie okazuje, podczas czystki w oddziałach S.A. znaleziono szereg tajnych składów broni, w których znajdowały się również karabiny maszynowe francuskie, co zapewno zrodziło pogłoski o współudziale Francji w rewolcie szturmówek.

Dziennikarze francuscy w Berlinie zapewniają, że jeśli wiadomość o znalezieniu francuskich karabinów odpowiada prawdzie, to broń ta pochodzi napewno z czasów wielkiej wojny. Znaleziono zresztą także i włoskie karabiny maszynowe prawdopodobnie tego samego pochodzenia.

Prócz broni posiadanej oficjalnie i jawnie oddziały szturmowe sprowadzały również potajemne transporty karabnów. Np. wkońcu maja przechwycono i skonfiskowano transport karabinów szwedzkich, zamówionych przez Roehma. Wówczas min. Reichswehry gen. v Blomberg odbył dłuższą rozmowę z kanclerzem i wskazał na niebezpieczeństwo, jakie S.A. i ich dowódca Roehm przedstawiają dla państwa.

Reorganizacja S. A.

Oddziały szturmowe, liczące dotychczas 2 i pół miljona członków mają być gruntownie zreorganizowane, a przedewszystkiem zredukowane pod względem ilościowym. Już obecnie w wyniku czystki zwolniono 40 proc. szturmówek.

Jak słychać stan liczebny sztudmówek zrdukowany będzie do 75 tysięcy ludzi. Elementy bzwzględnit pewne przeniesione zostaną do oddziałów S.S. (Sztafety Ochronne), stanowiące jakby prywatna policję Goeringa. Stan liczebny sztoft ochronnych zwiększony ma być do 300 tysięcy ludzi.

5-ki bojowe

WIEDEŃ, 6.7. — Według wiadomości, jakie przenikają pdzz granicę, pozornie panuje w Niemczech spokój.Powstały przed kilku dniami komitet rwolucyjny prowadzi potajemnie działalność organizacyjną, celem podjęcia akcji terorystycznej, skierowanej prrciwko rządowi.

Wzorów do tej podzimnej organizacji zaczerpnięto od komunistów, twrzone są mianowicie t. zw. „piątki" Ośrodkiem tajnej organizacji, jest podobno Bawarja.

Hindenburg ustępuje?

Krążące w sferach politycznych pogłoski obracają się ciągle wokół osoby prezydenta Rzszy i mówią już o 2 października, 87-mej rocznicy urodzin Hindenburga, jako dacie jego ustąpienia. Jako kandydatów na stolec przydencki wymienia się przedewszystkiem Hitlera, gen. v. Blomberga, a ostatnio pojawiło się i nazwisko ks. Filipa Heskiego, zięcia króla włoskiego, cieszącego się względami Goeringa. Ks. Filip Heski miałby zostać regentem i przygotować teren do proklamowania monarchji w Rzeszy Niemieckiej.

Ładny spokój

W Reichenhall słychać było strzały armatnie, dochodzące od strony Monachjum. W Monachjum panuje wielkie podniecenie, oczkolwiek pozornie panuje na ulicach normalny ruch. Po mieście uwijają się liczne patrole policji SS, nie pozwalając zatrzymywać się na ulicach choćby najmniejszym grupkom ludzi. Od czasu do czasu pdzjeżdża artylerja. Przy gmachach publicznych widać silne oddziały policji: karabinów maszynowych jeszcze nie usunięto.

Wczoraj rozeszły się w Monachjum pogłoski o wybuchu bomky w Wiessee.

Białe wypustki

Jak nas informują z Bytomia, w dniu wczorajszym został wycofany przed koszarami hitlerowców przy ul. Hohenzollernstrasse posterunek policyjny i został zastąpiony przez posterunek w umundurowaniu hitlerowskiem.

Znamiennem jest jednak to, że obecnie, t. j. po ostatnich wypadkach w Niemczech, mundury różnią się od dawniejszych białemi wypustkami na czapce. Nosenia tych wypustek nie mają prawa hitlerowcy, zamieszkujący koszary przed zajściami.

Koszary zostały obsadzone przez hitlerowców przybyłych z Dolnego Śląska.

Opisywane zmiany są w Niemczech powszechne i pozwalają się domyślać niebezpiecznego rozdwojenia wśród samych organizacyj „Fuehrera". pod którego ideologję schroniły się najrozliczniejsze elementy, którym nie pozwalano działać jawnie. M. in. dokonano przerażającego odkrycia, że w niektórych oddziałach szturmowych większa część szturmowców obok zewnętrznych odznak posiadała niezależnie pod klapą odznaki komunistyczne względnie socjalistyczne. Odkrycie to, nadto szybko ogłoszone przez prasę, nie pozwoliło na dokładne przeprowadzenie rewizji wśród poszczególnych grup. Jest ono jednak bardzo znamienne.

Ulgi szkolne dla dzieci inwalidów

Warszawa, 6. VII. (tel. wł.) Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego wydało zarządzenie w sprawie opłat szkolnych w gimnazjach państwowych. W myśl tych zarządzeń, opłaty szkolne w szkołach średnich zostaną utrzymane w dotychczasowej wysokości, wprowadzono jednak dalsze ulgi, z których korzystać będą dzieci urzędników państwowych, wojskowych a także dzieci niezamożnych inwalidów wojennych oraz niezamożnych kawalerów orderu Virtuti Militari i odznaczonych krzyżem i medalem niepodległości.

Poznań, 6. VII. (tel. wł.) W dniu wczorajszym między Fabjanowem a Śleszkami w powiecie poznańskim podczas lotu ćwiczebnego zawadziły o siebie dwa samoloty. Oba aparaty z wielkiej wysokości runęły na ziemię ulegając kompletnemu rozbiciu. Pilot jednego samolotu porucznik Langer zginął na miejscu, zaś kapral Malinowicz, który pilotował drugi samolot zdążył wyskoczyć ze spadochronem. Nie odniósł on poważniejszych obrażeń.

—0—

Zjazd Powstańców w Bielsku

Zarząd pow. Zw. Powst. Śląskich w Bielsku, zwołuje na dzień 15 lipca 1934 r. o godz. 9-tej rano zjazd powst. śląskich do Bielska, który dotyczyć będzie m. in. pracy dla powstańców śląskich, która winna być dostarczona na zasadzie pierwszeństwa na terenie Śląska Górnego i Ciszyńskiego.

—0—

Niemcy powrócą do Genewy w październiku?

Londyn, 7 lipca. Zbliżony do Hendersona „Daily Herald" zapewnia, iż prezydjum konferencji rozbrojeniowej zbierze się najwcześniej w połowie października. Jednym z motywów odsunięcia posiedzenia na tak późny termin jest — według „Daily Heraldu" — przypuszczenie, że w październiku Niemcy zechcą powrócić do Genewy.

Poświęcenie giełdy pracy dla robotników portowych w Gdyni.

Gdynia, 7 lipca. (Od wł. kor.) — W niedzielę, dnia 8 b. m. odbędzie się w Gdyni uroczyste poświęcenie giełdy pracy i biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia dla robotników portowych.

Na uroczystość tę wyjeżdża prezes zarządu głównego Funduszu Bezrobocia b. min. dr. Duch, dyrektor Funduszu Bezrobocia p. Zygmunt Kmita oraz członkowie zarządu.

Powstanie giełdy pracy dla robotników portowych było niezbędne, gdyż robotnicy zatrudnieni w porcie nie są związani z pracodawcami

trwałym stosunkiem,

wskutek czego istniały poważne trudności w stosowaniu do nich norm ogólnego ustawodawstwa ochronnego.

W szczególności dotyczy to kwestyj czasu pracy, urlopów, roziemstwa, pośrednictwa pracy, oraz stosunku robotników do poszczególnych rodzaj ubezpieczeń społecznych.

Małżeństwa osób niepełnoletnich.

Ministerstwo Spraw Wewn. ostrzega...

Warszawa, 7 lipca. — Do wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych doszło, że od pewnego czasu powtarzają się przypadki zawierania małżeństw przez osoby niepełnoletnie bez zezwolenia władzy rodzicielskiej, opiekuńczej bądź bez zezwolenia sądu, gdy tego wymagają przepisy

obowiązującego prawa.

W związku z tem Ministerstwo zwraca uwagę, że zawarcie związku małżeńskiego bez wymaganego zezwolenia pociągnąć może za sobą poważne konsekwencje prawne, zwłaszcza na terenie woj. południowych, oraz na obszarze cieszyńskiej części woj. śląskiego, gdzie grozi w tych wypadkach nie tylko nieważność samego aktu ślubu, ale również surowe sankcje karne względem udzielających ślubu urzędników stanu cywilnego.

Wielbiciel młodej wdówki

Posada w aptece.

Lwów, 7 lipca. Franciszka O. młoda wdówka zamieszkała przy ul. Kopernika poznała przed rokiem przystojnego młodzieńca, dobrze ubranego, władającego poprawną polszczyzną, który przedstawił się jej za Lipińskiego z Warszawy,

farmaceutę,

obecnie bez posady. Znajomość ta trwała pewien czas, wkońcu rzekomy Lipiński oświadczył się pani Franciszce i został przyjęty. Ślub miał się odbyć z chwilą, kiedy p. Lipiński otrzyma posadę. Po kilku dniach farmaceuta przyszedł do wdowy i oświadczył jej że dostał posadę w aptece Mikolascha i nagwałt potrzebuje 135 zł. P. Franciszka nie przeczuwając nic złego wręczyła mu

żądaną gotówkę,

a kiedy Lipiński otrzymał ją, znikł i wszelki ślad po nim zaginął.

W miesiąc po zniknięciu Lipińskiego przyszła do p. Franciszki pewna żydówka i poczęła jej czynić wyrzuty, że chodzi

z człowiekiem żonatym.

P. Franciszka bardzo się zdziwiła a kiedy zapytała o nazwisko owego osobnika, kobieta zmieszała się i uciekła.

Wczoraj p. Franciszka idąc ulicą zauważyła swego zbiegłego narzeczonego, w towarzystwie owej kobiety, która awanturowała się w jej domu. Przywołała posterunkowego i kazała owego Lipińskiego aresztować. Lipiński w Wydziale Śledczym oświadczył, że nazywa się

Izydor Perelsztadt,

jest agentem handlowym żonatym i mieszka stale w Warszawie. Co najważniejsze p. Franciszka myślała, że p. Lipiński jest katolikiem, tymczasem okazało się, że jest żydem. Perelsztadt przyznał się, że wziął od wdowy 135 zł. ale była to tylko pożyczka, którą miał zamiar zwrócić. Ponieważ ów agent nie ma stałego miejsca zamieszkania. policja aresztowała go i odstawiła do dyspozycji sędziego śledczego.

9000 żydówek może wyjść zamąż w Palestynie.

Warszawa, 7 7. Centralny wydział palestyński w Warszawie otrzymał zawiadomienie z agencji żydowskiej w Jerozolimie, iż rząd tamtejszy udzielił pozwoleń na wjazd do Palestyny dla panien, które mają

narzeczonych stałych mieszkańców Palestyny.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie w sferach żeńskiej młodzieży żydowskiej w Warszawie i w ciągu paru dni wpłynęło bardzo wiele ofert panieńskich. Według doniesień agencji żydowskiej, 9.000 młodych Palestyńczyków zarejestrowało się jako chętnych do sprowadzenia sobie z Polski narzeczonych.

Zadźwięczały sierpy i kosy...

ZNIWA W OKOLICACH TOMASZOWA.

Tomaszów Mazowiecki, 7 7. (Od wł. kor.) W okolicach Tomaszowa rozpoczęły się już żniwa. Stosunkowo wczesne rozpoczęcie w tym roku żniw tłumaczy się

ostatniemi upałami w czerwcu.

Narazie sprzątać poczęto zboże w terenach piaszczystych i na wzgórzach. Na nizinach gdzie gleba jest bardziej wilgotna zboże jeszcze nie dojrzało. Chwilowo sprzątanie zbóż zostało wstrzymane wskutek ostatnich deszczów, które uniemożliwiły żniwa.

Trzej królowie...



Trzej władcy wschodnio - afrykańscy wracają do hotelu, po złożeniu wizyty królowi angielskiemu.

Katastrofa samochodowa adwokata.

Właściciel i szofer ranni.

Mogilno, 7 lipca.

Pomiędzy Żabnem a Wylatowem w odległości około 4 klm. od Mogilna wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Samochód adwokata Frankowskiego ze Strzelna, którym wracał z Kłecka od zmarłej swej matki, z dotychczas nieustalonej przyczyny w szalonem tempie wpadł na przydrożne drzewo i

uległ rozbiciu.

Jadący samochodem wypadli na szosę i doznali złamania obojczyków oraz groźnych ran na głowie.

Ofiary katastrofy zabrali przygodnie przejeżdżający wozem ludzie i w groźnym stanie odwieźli ich do Strzelna.

Granaty w rekwizytorni teatru.

Niezwykłe odkrycie podczas robienia porządków.

Bydgoszcz, 7 7. Podczas przeprowadzania gruntownego remontu w gmachu Teatru Miejskiego znaleziono w rekwizytorni dwa

ręczne granaty jajkowe,

które najprawdopodobniej podrzucone zostały dopiero niedawno, a w każdym bądź razie po zamknięciu sezonu teatralnego. Powiadomione natychmiast władze policyjne przeprowadzają energiczne dochodzenia. W śledztwie biorą również udział władze wojskowe, które przeprowadzają badania rodzaju i systemu podrzuconych granatów.

Żona rozpłatała mężowi czaszkę.

Łopata narzędziem zbrodni.

Żnin, 7 7. W Gąsawie w powiecie żnińskim rozegrała się wieczorem straszna tragedja małżeńska. Przejmujący, rozpaczliwy krzyk, jaki wydobywał się z mieszkania robotnika Kalińskiego zaalarmował mieszkańców domu. Gdy sąsiedzi przemocą otworzyli drzwi prowadzące do mieszkania oczom ich przedstawił się

niesamowity, straszny widok.

Łóżka jak i podłoga zalane były krwią a oparty o okno, zaledwie trzymający się na nogach stał mocno okrwawiony Kaliński. Sąsiedzi stwierdzili u Kalińskiego rozpłataną czaszkę i natychmiast pośpieszyli po lekarza p. dr. Bogusławskiego, który się nieszczęśliwym zaopiekował i polecił przetransportować do szpitala powiatowego w Żninie.

Jak wykazały dochodzenia policyjne, doszło między małżonkami w godzinach przedpołudniowych,

do gwałtownej sprzeczki

na tle nędzy, w jakiej żyli Kalińscy spowodu niemożności otrzymania pracy i braku środków do życia. Po tej kłótni Kaliński położył się do łóżka. Okazję tę wykorzystała żona Kalińskiego, ażeby pozbyć się w zbrodniczy sposób męża. Bestjalska kobieta ostrym końcem łopaty uderzyła silnie w głowę pogrążonego we śnie męża, rozpoławiając mu czaszkę, tak, że Kaliński brocząc obficie krwią stracił przytomność. Nieludzka żona po dokonanym czynie zamknęła drzwi na klucz i nie zdradzając żadnego niepokoju udała się do znajomych. Tymczasem po kilku godzinach ciężko ranny mąż

odzyskał przytomność

i o własnych siłach podniósł się z łóżka, alarmując przeraźliwym krzykiem sąsiadów. Bestjalską kobietę aresztowano.

Marja Dressler ciężko zaniemogła



głośna aktorka filmowa, Marja Dressler, zwana popularnie „kobieta o 100 twarzach" — ciężko zachorowała. Liczą się nawet z jej śmiercią.

Pamiętniki Adamowiczów
zostaną wydane w Ameryce

Warszawa 6. VII. (tel. wł.) W najbliższych dniach bracia Adamowicze rozpoczną na swym aparacie lot po Polsce. Program i trasę ustala obecnie Aeroklub Rzeczypospolitej. W dniu 15 lipca Adamowicze przybędą do Inowrocławia jako goście Aeroklubu Kujawskiego, który w tym czasie organizuje w Inowrocławiu zlot gwiaździsty z całej Polski.

Prezydjum rady organizacyjnej Polaków Zagranicą mianowało Adamowiczów honorowymi delegatami na zjazd Polaków z zagranicy. Bracia Adamowicze otrzymują z Ameryki dziesiątki zgłoszeń telegraficznych od wydawnictw, które reflektują na otrzymanie od nich wywiadu. Jedno z wydawnictw zaproponowało Adamowiczom za wysokiem honorarjum wydanie pamiętników. Również krajowe wydawnictwa ubiegają się o drukowanie wrażeń z lotu Adamowiczów. Jeden z dzienników krajowych zaproponował Adamowiczom podobno sumę 3 tys. zł.

W stolicy pojawili się już oszuści, którzy chodzą po domach i pod pozorem zbierania składek na zakup samolotu dla Adamowiczów wyłudzają pieniądze.

Konferencja Związków Górniczych
w obronie turnusowo urlopowanych

Komisarz demobilizacyjny wyraził ostatnio zgodę na redukcję 101 robotników z „Goduli" S. A., 36 robotników z „Wspólnoty Interesów", 26 robotników z Zakładów Hohenlohego 14 robotników z Śląskich Kopalń i Cynkowni. Pozatem zwolniono szereg pracowników innych drobniejszych firm.

Związek Pracodawców zwrócił się — jak wiadomo — do poszczególnych zakładów z pouczeniem, że turnusowo urlopowanym nie przysługuje ani prawo do urlopu ani też do deputatu węglowego. W następstwie tego okólnika, wywołującego wiele wrzenia i niepokoju, Związek Zawodowy Górników Z. Z. Z. w dniu 21 czerwca b. r. zwrócił się do Związku Pracodawców z prośbą o bliższe wyjaśnienie i prawne uzasadnienie tego postępowania. W odpowiedzi na powyższe ZZZ. otrzymał w dniu 26 ub. m. następujące pismo:

„W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 21 czerwca br. nr. 1732/34 w sprawie węgla deputatowego dla robotników turnusowo urlopowanych komunikujemy niniejszem uprzejmie, że nie możemy podzielić stanowisko WPanów, aby za czas turnusowego zwolnienia udzielono węgla deputatowego. Zwolnienie bowiem turnusowe jest całkowitem i bezprawnem rozwiązaniem umowy najmu pracy i nie może być podciągnięte pod kategorję usprawiedliwionych opuszczeń dni pracy."

Powyższy list odbiega swemi konkturjami od opinji komisarza demobilizacyjnego. W następstwie powyższej odpowiedzi ZZG. ZZZ. wystosował pismo do ZZZP. i CZG. celem zwołania międzyzwiązkowej konferencji, na której omówi się sprawy węgla deputatowego, sprawy urlopu taryfowego oraz wydany przez Związek Pracodawców okólnik i nadesłaną odpowiedź.

Wspólna akcja trzech górniczych związków zawodowych niewątpliwie zainteresuje władze, które na podstawie przedstawionego materjału będą mogły osądzić, kto przez niesłuszne i pozbawione podstaw posunięcia szerzy zamieszanie na Śląsku.

Krwawe rozruchy w Holandji
Robotnicy bronili się na barykadach

Amsterdam, 6. VII. (tel. wł.) Silnym oddziałom policji udało się dopiero dziś nad ranem stłumić rozruchy, jakie wybuchły w dzielnicy robotniczej Jordaan. Przyczyną rozruchów było wypłacenie bezrobotnym zasiłków w zmniejszonej wysokości. Podczas awantur cała dzielnica opanowana była przez skomunizowane tłumy bezrobotnych, którzy zabarykadowali ulice bombardując policję z poza barykad kamieniami itp. O godz. 1-ej w nocy policja przystąpiła do ataku na barykady celem stłumienia oporu zrewoltowanych tłumów. Do akcji wciągnięto także oddziały wojska w hełmach szturmowych i z karabinami gotowemi do strzału. Ponieważ bezrobotni uszkodzili przewody elektryczne, cała dzielnica pogrążona była w ciemnościach tak, że musiano sprowadzić reflektory wojskowe. Gdy pierwsze wezwanie do poddania się nie odniosła skutku, policja dała kilka strzałów do tłumu. Walka na ulicach dzielnicy Jordaan trwała przez kilka godzin i dopiero nad ranem udało się policji opanować sytuację. Aresztowano kilku wybitniejszych przywódców rewolty. Dzielnica Jordaan nosi ślady całonocnej walki w postaci wybitych szyb, pościnanych drzew, powyrywanych płyt chodnikowych i kamieni brukowych, których demonstranci używali do wzniesienia barykad i bombardowania policji.

Jednocześnie rozruchy przeniosły się także na inne dzielnice miasta, tam jednak nie osiągnęły one tak wielkich rozmiarów. Według dotychczasowych obliczeń, 2 osoby zostały zabite a kilkadziesiąt rannych. Burmistrz miasta wydał odezwę do ludności, stwierdzającą, że rozruchy były dziełem agentów komunistycznych. Na dziś wieczór i noc zarządzono ostre pogotowie policji a także i wojska, aby nie dopuścić do powtórzenia się rozruchów.

Starcie strajkujących z policją
pociągło za sobą 70 ofiar

St. Francisco, 6. VII. (tel. wł.) Liczba ofiar wczorajszych krwawych zajść między policją a strajkującemi robotnikami portowymi wynosi po stronie demonstrantów 3 zabitych i około 60 rannych. Bardzo wielka ilość osób jest chora od gazu powodujące torsje, zastosowanego przez policję podczas tłumienia rozruchów. W szeregach policji rannych jest 5 osób. Istnieje obawa, że w dniu dzisiejszym rozruchy powtórzą się i przeniosą się na inne miasta portowe.

Komornik samobójca

Warszawa, 6. VII. (tel. wł.) W Otwocku pod Warszawą popełnił samobójstwo komornik miejscowego Sądu Grodzkiego Zygmunt Rybak, strzelając do siebie z rewolweru. Przyczyną zamachu miałyby wykryte nadużycia, których się dopuścił na stanowisku komornika sądowego.

Powódź w Afganistanie

Londyn, 6. VII. (tel. wł.) Z Techawaru donoszą, że Północny Afganistan nawiedziła ogromna powódź. Wielkie połacie kraju zamieniły się w jezioro. Wielka ilość wsi odcięta została od świata. Jak dotychczas stwierdzono, utonęło, przeszło 90 osób. Fale wezbranych rzek niosą setki trupów bydlęcych.

Katastrofa lotnicza

Londyn, 6. VII. (tel. wł.) W pobliżu Upperhayton w Anglji spadł podczas próbnego lotu samolot bombardowy nowego typu. Jedna osoba została zabita, 4 ciężko ranne.

Lotnicy sowieccy w Londynie.



Alkanis i Molokow, słynni lotnicy sowieccy uroczyście przyjmowani w Londynie.

Szlachetność zdradzonego męża.
Niepoprawna paryżanka.

Kilka lat temu Josephina Oger zawarła znajomość z inżynierem Gardoffe, biurowym kolegą. Znajomość ta przeszła w intymną przyjaźń i trwała 4 lata.

Inżynier był podejmowany w domu, nic nie podejrzewającego małżonka, z którym był w serdecznej przyjaźni. Josephina Oger, zakochana w inżynierze, nosiła się z zamiarem rozwodu, gdy tymczasem bohater romansu był już przesycony tą miłością pragnąc raz na zawsze

rozstać się z kochanką.

W związku z tem ustanowiono ostatnie spotkanie w mieszkaniu inżyniera. Tej właśnie ostatniej nocy podstępna niewiasta zastrzeliła swego kochanka w czasie snu.

Cała ta historja byłaby zaliczona do przeciętnych, gdyby nie dziwne zachowanie oszukanego małżonka awanturniczej Josephiny. W serdecznych, przekonywujących słowach wzruszony p. Oger błagał sędziów przysięgłych

o uniewinnienie żony,

nie bacząc na to, że na przewodzie sądowym wyszły najaw i inne przygody miłosne lekkomyślnej Francuzki.

Mimo gorącej miłości do inżyniera, Josephina nie troszczyła się zupełnie o dochowanie mu wierności i nieraz była bohaterką przygód miłosnych w lasku Bulońskim.

To nie przeszkodziło jednak wystąpić małżonkowi w jej obronie i nawet gwarantować za to, że w razie uniewinnienia przez sąd, zacznie ona nowe

uczciwe życie z nim.

Zaskoczeni takim stanem rzeczy przysięgli uczynili zadość prośbie zdradzonego męża, dając mu możność wypróbowania tego eksperymentu.

J. K.

WÓDZ BEZ ARMJI.

Wypadki w Niemczech mimo wszystkie represje rządu Rzeszy, mimo całkowitą tendencyjność prasy niemieckiej oraz wysiłki zatuszowania obrazu istotnego zajść, zwolna zaczynają coraz wyraźniej kształtować się w opinji świata. Prawdy, w jej całokształcie przynajmniej, nie da się ukryć przy tak rozległych a wstrząsających wydarzeniach. I odnosi się wrażenie, że w Niemczech zgładzeni zostali sprawcy jakiegoś zamachu, którego nie było, na który się dopiero zanosiło. Ci ludzie chcieli wywołać w Niemczech nową rewolucję, lepszą i pełniejszą od tej, którą w czyn wprowadził Hitler. Ci ludzie musieli zginąć. Czy dlatego, że chcieli wzniecić nową rewolucję, czy też dlatego, że chcieli działać wbrew woli i wiedzy Hitlera? Wszystko zdaje się wskazywać, że przyczyną raczej było to drugie.

Zastrzelenie gen. v. Schleichera nie może budzić co do motywów, poważniejszych refleksyj. Nie piszemy tego oczywiście w tym sensie, jakobyśmy uważali, że sprzątnięcie przeciwnika politycznego przez zabicie go, da się usprawiedliwić, chodzi raczej tylko o to, że można je prędzej zrozumieć, aniżeli sąd wykonany na dawnych współpracownikach Hitlera. Gen. v. Schleicher był człowiekiem zasłużonym, ale jako generał pruski nie miał większych zdolności politycznych, prócz pewnej chytrości i pewnego wojskowego zmysłu ryzyka, który pchał go bardzo na lewo. Był on przeciwnikiem nie tyle groźnym, ile niebezpiecznym, bo nieobliczalnym. I dlatego Hitler mógł z jego strony zawsze spodziewać się jakichś niespodzianek.

Roehm był jednym z najbliższych współpracowników Hitlera, który ratował go nieraz w najcięższych i najtrudniejszych sytuacjach, podtrzymywał go moralnie — Hitler nie jest człowiekiem stalowych nerwów — i dopomagał, jak mógł. Miał on zapewne swoje ambicje, co oczywiście trudno powiedzieć o innych przywódcach oddziałów szturmowych, zgładzonych również przez Hitlera. Wypadki tych dni były, jak pisze pod reżimem hitlerowskim „Frankfurter Zeitung", istotnie bezprzykładne. Kanclerz Rzeszy i przywódca partji narodowo-socjalistycznej wszczął osobiście straszliwą akcję, którą najsurowiej przeprowadził w ciągu dwudziestu czterech godzin. Któż jest w stanie wiedzieć, jak dalece postąpiły te przygotowania do drugiej rewolucji i czy istotnie tylko masowa egzekucja jej prawdopodobnych przywódców zdołała zapobiec takiemu biegowi wypadków, który mógłby był przyprawić Hitlera o utratę władzy.

I Hitler stał się wodzem bez armji. Pozbył się swoich przyszłych przeciwników czy też następców, ale pozbawił się zarazem tak ważnego instrumentu swojej władzy, jakim były oddziały szturmowe, pozostające na służbie nie państwa, lecz partji narodowo - socjalistycznej. Jest rzeczą godną uwagi, że niemal w przededniu tych wydarzeń ukazał się na łamach „Völkischer Beobachter" artykuł dowódcy Reichswehry gen. v. Blomberga, wyrażający lojalną postawę Reichswehry wobec rządu hitlerowskiego. Reichswehra pozostajc dotąd jeszcze zawsze jedną z największych niewiadomych w całym systemie Trzeciej Rzeszy. Wszystko wygląda tak, że Hitler z Reichswehrą się porozumiał. Bez tego porozumienia bowiem nie mógłby się przecież zdobyć na tak ryzykowny krok. Przez ten krok jednak równocześnie uzależnił się od Reichswehry, którą od tej pory przecież mógł zawsze częściowo szachować przy pomocy oddziałów szturmowych. Na ten moment koniecznej teraz współpracy Hitlera z Reichswehrą, zwraca szczególnie uwagę prasa francuska, która ujmuje całe zagadnienie głównie z punktu widzenia bezpieczeństwa międzynarodowego. Uderza ona przedewszystkiem z tego powodu na alarm, upatrując w tem, co się w Niemczech dzieje, a zwłaszcza, w nowym, z konieczności układzie stosunków pomiędzy Hitlerem a Reichswehrą, poważną groźbę dla pokoju.

NOWY PREMJER JAPONJI.



Admirał Keisuke Okado, stanął na czele nowego gabinetu w Japonji.

Zadowolona stolica.

Nastroje Wiednia po ostatnich zajściach w Rzeszy.

Wiedeń — w lipcu.

Wszystko, co się dzieje w Niemczech, każdy ruch, każde drganie sfinksa, czy apokaliptycznej bestji niemieckiej, budzi w Wiedniu niezwykle żywe echo, jest śledzone z wielką uwagą i napięciem. Nic w tem dziwnego. Ludność stolicy zdaje sobie doskonale sprawę, że jej przyszłość zależy przedewszystkiem od tego, jak się ukształtują stosunki w Berlinie. To też wiadomość o zajściach w Niemczech, która nadeszła tu w skwarne, senne popołudnie sobotnie, podziałała jak uderzenie pioruna. Już dawno, może dwadzieścia lat temu, gdy zamordowano w Serajewie arcyksięcia Ferdynanda, może w okresie wielkiej wojny, dodatki nadzwyczajne nie były tak rozchwytywane, tak żywo, tak gorąco komentowane. Naogół, tak samo, jak w Warszawie, depesze przyniosły same fakty, mówiące zresztą aż nadto wyraźnie o charakterze zajść. Pozatem żadnych bliższych komentarzy. żadnego wyjaśnienia podłoża stłumionej rewolty. Wymowa wiadomości ich działanie, było jednak piorunujące. Wiedeńczyk bowiem, jeżeli chodzi o przeciętnego obywatela, o szarą masę, jest przeciwnikiem brutalnych przejawów teroru. Wprawdzie dawna c. k. monarchja, zwłaszcza podczas wojny, operowała metodami dostatecznie okrutnemi i krwawemi, ale działo się to przy zachowaniu pozorów legalizmu, na które tak czułe jest serce wiedeńczyka. Jeżeli to serce oburzało się, protestowało, gdy po zajściach lutowych dokonano szeregu egzekucyj w drodze doraźnej, bez zachow. pozorów legalności, to cóż dopiero działć się musiało w umyśle wiedeńczyka, gdy wyczytał, że bez żadnego sądu, bez podania bliższych motywów, zgładzono wybitnych działaczy hitlerowskich, którzy jeszcze kilka dni temu byli filarami władzy, cieszyli się najwyższemi względami samego Führera.

Pozatem wiedeńczyk nie lubi zbyt jaskrawych, zbyt brutalnych słów i określeń, jak przystało na wychowanków Metternichów i ich godnych następców. Gdy więc wyczytał orędzie Führera o orgjach homoseksualnych, o pijatykach i hulankach, oniemiał z przerażenia i wrażenia. A gdy ochłonął, poszedł do kawiarni i przy czarnej, czy lampce wina potoczyły się „nocne rodaków rozmowy", prowadzone zresztą głosem bardzo przyciszonym ze względu na wielką ilość rozsianych po całem mieście funkcjonarjuszy policji.

Jeżeli chodzi o stosunek do Niemiec, to nie ulega wątpliwości, że na terenie Wiednia hitleryzm ma, względnie miał do soboty, wielką ilość zwolenników. Zwolennikom tym, poza sympatjami dla programu hitlerowskiego, imponowała wielka siła i zwartość obozu hitlerowskiego, który chętnie przeciwstawiano obozowi Dollfussa. Zajścia sobotnie, z których narazie wyszedł Hitler zwycięsko, oceniane są jednak tutaj jako dowód słabości i rozkładu. Wiedeńczyk, usposobiony naogół sceptycznie, skłonny do krytycyzmu, stawia sobie pytanie, jaka istnieje gwarancja, że za miesiąc, czy za rok, nowi faworyci Hitlera nie zostaną przez niego ogłoszeni za wyrzutków społeczeństwa, nie podzielą losu Roehmów i Heinesów.

Równolegle z temi refleksjami, zapanował po zajściach sobotnich pewien optymizm na temat stosunków między Berlinem i Wiedniem. Panuje przekonanie, że przynajmniej na jakiś czas ustaną zamachy i akty sabotażu, inspirowane i finansowane przez Berlin, że przynajmniej na jakiś czas niepodległość kraju nie jest narażona na bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Z tego punktu widzenia Wiedeń przyjął zajścia sobotnie z uczuciem pewnej ulgi.

F.

ŚWIATOWY OBSZAR UPRAWY BURAKÓW CUKROWYCH.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie opublikował dane szacunkowe, obrazujące tegoroczny obszar zasiewu buraków cukrowych. Obszar ten w Europie uległ zwiększeniu w porównaniu z r. 1933, mianowicie w roku tym wynosił 1,49 miljn. ha, w r. b. zaś 1,57 miljn. ha. Z krajów europejskich największy obszar uprawy buraków cukrowych wykazują, nie licząc Rosji sowieckiej, Niemcy z ilością 335 000 ha, następnie Francja — 271 000 ha, W. Brytanja — 150 000 ha, Czechosłowacja — 147 000 ha oraz **Polska — 115 000 ha.** W porównaniu do roku ubiegłego wzrost obszaru wykazują: Niemcy, Hiszpanja, Francja, W. Brytanja, Włochy, Łotwa, Czechosłowacja i Jugosławja. Obszar uprawny **w Polsce uległ zwiększeniu z 99 tysięcy ha w r. 1933 do 115 tysięcy ha** w r. b., stanowiąc jednak wporównaniu ze średnią lat 1928—1932 jedynie 62% przeciętnego obszaru uprawy z tych lat.

Strajk w fabryce mebli w Radomsku.

320 robotników porzuciło pracę.

W fabryce mebli giętych firmy „Mazowja" w Radomsku wybuchł onegdaj strajk 320 robotników porzuciło pracę.

Delegacja robotników udała się do inspektora pracy, któremu złożyła wniosek o zwołanie konferencji z przedstawicielami firmy celem przeprowadzenia pertraktacyj i zlikwidowania strajku.

Robotnicy wyjaśnili iż strajk powstał z tej przyczyny, że zarząd firmy od szeregu tygodni wstrzymywał częściowo wypłaty robotnicze tak że zaległości na koncie poszczególnych robotników urosły mimo nikłe zarobki do kilkuset złotych, ostatnio zaś w ciągu dwóch tygodni zaprzestał wypłat, tłumacząc się brakiem gotówki.

Jedyne miasto dobrej konjunktury.

Londyn po kryzysie.

(Korespondencja własna

Londyn, w lipcu

Londyn jest obecnie jedynem miastem na swiecie, które otrząsnęło się z kryzysu. Dobrobyt lat dawnych wydaje się powracać i przybiera dość błyskotliwe formy. Napływ publiczności do teatrów, dancingów, na wszelkiego rodzaju widowiska jest ogromny. Restauracje i wszelkiego rodzaju „night clubs" urządzające istne rewje zamiast dawnych popisów solowych, przyciągają tłumy publiczności. „Magagers" i organizatorzy widowisk prześcigają się w pomysłowości. Za kilka dni odbyć się ma, oczekiwany niecierpliwie, oryginalny bal pod hasłem „tennis w perspektywie wieków", urządzany w Grosvenor House pod protektoratem lady Wavertree, „matki tennisu angielskiego. Bal ten będzie przeglądem mody białego sportu w ciągu wieków. Słynny tennisista, F. J. Perry, obiecał zjawić się ze sztuczną brodą, w krótkich spodniach i w meloniku, to jest w stroju, w jakim panowie manewrowali rakietą w latach 80-tych ubiegłego wieku, gdy tennis był rodzajem krokietu i gracze nie zdejmowali nawet marynarek na korcie. Panu Perry towarzyszyć będzie gwiazda sportu angielskiego, miss Konstam, która ubrana będzie w długą spódnicę, obcisły stanik z wysokim kołnierzykiem i kapelusz przymocowany do włosów długiemi szpilkami.

Punktem kulminacyjnym zebrań elity świata brytyjskiego są wyścigi w Ascot, najbardziej fascynująca, błyszcząca i emocjonująca uroczystość sezonu. Wszystkie zamki, pałace wille, hotele i oberże, znajdujące się w okolicy Ascot zostały wynajęte, londyńskie związki sportowe rozbiły namioty w pobliżu pola wyścigowego, a 15-hektarowy park oczekiwał na przybywających autem ze stolicy, jako miejsce parkowania. Wyrywano sobie bilety do lóż po 30 gwinei, a w kantynach lał się szampan i znikały góry lodów i kremów mrożonych. Uroczystego nastroju w dniu biegów o „Golden Cup" nie zepsuł nawet ulewny deszcz, na który nikt nie ośmielił się skarżyć w kraju, cierpiącym na klęskę suszy. — Tylko rankiem tegoż dnia telefony londyńskie dzwoniły ze zdwojoną intensywnością — panie porozumiewały się w sprawach toaletowych i radziły sobie wzajemnie, co włożyć przygotowane suknie jedwabne czy też płaszcz, nieprzemakalny i boty? Zwyciężyły elegantki, które bohatersko zdobiły „glorious Ascot", uświetnione obecnością ks. Juljany Holenderskiej, ks. Gustawa Adolfa Szwedzkiego, emira Abdullaha z Transjordanji i gen Weyganda.

Policja angielska i tym razem zdała świetnie egzamin sprawności, regulując idealnie ruch wśród mas publiczności, napływających specjalnemi pociągami. Pełen godności i pewności siebie policjant angielski, którego atletyczna postać, widoczna już zdaleka, budzi zaufanie każdego zgubionego w tłumie turysty, jest nadal uosobieniem prawa, taktu i autorytetu, sugestjonującego masy. Podczas rewji wojskowej w Aldershot, którą podziwiało 70,000 osób, policja otrzymała białe mundury, by lepiej ją było widać zdaleka.

Anglja w lecie jest wielkim bukietem kwiatów. Wzdłuż dróg i szos całego kraju widać wielkie pęki i pióropusze kwitnących krzewów i klombów. Tak samo jak prowincja ukwiecony jest i Londyn. Parki i skwery pełne są kwitnących rododendronów, klomby Richmond Parku i ogrodów Hampton Court budzą westchnienia zachwytu nietylko sentymentalnych Angielek.

Anglicy są miłośnikami kwiatów — i wygodnego, dostatniego życia, Czy pozorny powrót do dobrobytu posiada realne podstawy ekonomiczne, czy też rację ma G. B. Shaw, twierdząc w swej sztuce „On the Rocks", iż Anglicy są najbardziej lekkomyślnym narodem na świecie? Niewiadomo. W każdym razie liczba londyńczyków, pozostających w nędzy, wynosi ciągle jeszcze zgodnie ze statystyką „London Scholl of Economics" ogromną sumę 490,000 czyli 8,7 proc. ogółu mieszkańców stolicy.

Bys.

Motocykl zawadził o koło wozu.

Młodej niewiasty nie można było uratować.

Z Poznania donoszą:

Dwie katastrofy wydarzyły się na szosie ze Świecia do Łaskowic, obydwie w miejscu, gdzie odnoga szosy zbacza do majętności Skarszewo. Samochód osobowy z Młynów Przechowskich, jadący z wielką szybkością,

najechał na wóz drabiniasty,

przewożący meble mleczarza do majętności Bedlenki. Poza zdruzgotaniem wozu i mebli obyło się na szczęście bez ofiar w ludziach.

Nazajutrz około godz. 10-ej wieczorem wracała z odpustu chełmińskiego mała powózka rolnika Bunika z Brzezin, wioząca oprócz właściciela dwie kobiety. Przejeżdżający szosą motocykl zawadził o tylne koło wozu i został odrzucony w bok, wpadając na drzewo. Jadący motocyklem p. Frost z Życimia wyleciał z niego na odległość 4 m., młoda jego żona na odległość 7 m., a brat żony, Edmund Otlewski, na 10 m. od motocykla.

Pasażerowie furmanki odczuli przyzderzeniu z motocyklem wstrząs, a potem widzieli jak 2 osoby zostały wyrzucone wysoko w powietrze i spadły przed wozem na ziemię. Byli to małżonka Frosta i jej 10-letni braciszek. Motocykl leżał zdruzgotany pod drzewem, a

na szosie 3 ofiary.

Po jakichś 10 minutach nadjechał samochód osobowy z Bedlenek, którym zabrano ciężko ranną p. Frostową i jej braciszka do szpitala powiatowego w Świeciu.

W kilka minut później przybyła policja, która zabrała do szpitala Frosta. Mimo zastrzyków i pomocy lekarskiej, ciężko ranna p. Frostowa zmarła wczoraj w szpitalu w Świeciu. Również stan pozostałych ofiar jest bardzo poważny.

Umowy na całe życie.

Dobrodziejstwa kodeksu zobowiązań.

Z dniem 1 lipca jak wiadomo zaczął obowiązywać t. zw. kodeks zobowiązań, który wprowadzą doniosłe zmiany do umów o pracę pracowników umysłowych.

Nie wszystkie postanowienia tego kodeksu dotyczą pracowników, zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości.

Wobec tego jednak, że zmiany są bardzo interesujące, przytoczymy niektóre z nich, posiadające największe znaczenie.

A więc przedewszystkiem nowy kodeks wprowadza możność zawierania umów na całe życie, co dotychczas było niedopuszczalne. Specjalny przepis ustala nadto, że w razie zawarcia takiej umowy, względnie zawarcia umowy na dłużej niż trzy lata — umowa może być po trzech latach

rozwiązana

przez pracownika za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem. Pracodawca takiej umowy rozwiązywać nie może.

Przy zawieraniu umów zbiorowych — według kodeksu — umowa taka wiąże obie strony, które układ zawarły, a w wypadku, gdy umowę zawierał związek zawodowy, lub gospodarczy — wiąże ona wszystkich członków organizacji, która umowę zbiorową podpisała.

O ile niezależnie od umowy zbiorowej, poszczególni pracodawcy lub pracownicy chcą zawrzeć umowy indywidualne — umowy takie są ważne tylko wówczas, gdy są korzystniejsze dla pracownika od umowy zbiorowej. Jeśli są mniej korzystne — nie są one ważne.

Następnie kodeks wprowadza wypłaty pensji przed terminem.

Odnośny przepis przewiduje, że pracodawca obowiązany jest do zapłacenia pracownikowi, znajdującemu się w potrzebie, wynagrodzenia przed terminem płatności za pracę już wykonaną (zaliczki) jeśli może to uczynić bez szkody dla siebie.

W sprawie przedawnienia kodeks postanawia, że po upływie trzech lat ulegają przedawnieniu wszystkie roszczenia pracownika z tytułu wynagrodzenia za pracę, godziny nadliczbowe i zwrot poniesionych wydatków, tudzież należności pracodawców, z tytułu udzielonych pożyczek pracownikom.

Znaczy to, że pracownik powinien przed upływem trzech lat zgłosić swe pretensje, tak samo jak pracodawca przed upływem trzech lat może ściągnąć pracownikowi

udzieloną mu pożyczkę.

I wreszcie ważne jest postanowienie dotyczące przejścia przedsiębiorstwa w inne ręce. W tym wypadku, w myśl nowego kodeksu, nowy pracodawca obowiązany jest uszanować te umowy o pracę z pracownikami, które zostały zawarte z poprzednim pracodawcą.

Oto najważniejsze postanowienia nowego kodeksu zabowiązań. Sprawę urlopów, terminu wypowiedzenia, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i t. d. regulują nadal dotychczas obowiązujące ustawy.

Starożytny zamek — kasynem gry.



Zamek Mirabel pod Salzburgiem zamieniony zostanie na kasyno gry.

Drzemka w tramwaju.

Piekło bezrobotnych w Detroit.

„Wioski Hoovera".

Detroit, w lipcu.

Detroit jest miastem, które na podobieństwo wszyskich wielkich miast amerykańskich, z wyjątkiem metropolij wschodnich, rozciąga się na znacznej powierzchni, którą przerzynają ulice, niekiedy długości

do dwudziestu pięciu kilometrów.

Ludność jest niejako rozsiana na obszarze miasta, gdyż miljon mieszkańców Detroit zamieszkuje domy odosobnione, odgrodzone jedne od drugich pasmami ziemi, ozdobionemi po większej części darniną, a dom każdy mieści najwyżej po cztery mieszkania. Tylko w centrum miasta, na obszarze kilku hektarów zaledwie, wznoszą się niodzowne drapacze chmur, przeznaczone na lokale biurowe i handlowe wielkie magazyny, kina i inne lokale rozrywkowe. Jeszcze sześć lat temu w kinach taśmy filmowe nie przestawały się przewijać nigdy, jak również „łańcuchowy" system produkcji fabryk Forda bez przerwy — dniem i nocą — wydawał coraz to nowe serje samochodów. O każdej porze dnia i nocy robotnik, kończący swe zajęcia, mógł korzystać z widowiska w kinie, przechodząc od mechanicznej pracy

do mechanicznej rozrywki.

W owych czasach życie było tak przeciążone pracą i czas tak wypełniony, że robotnicy spali w tramwaju. Gdy po raz pierwszy wsiedliśmy do jadącego bez końca „Baker" prowadzącego do jednych z wrót fabryki Forda, byłem ogromnie przejęty widokiem drzemiących robotników. Przypomniałem sobie straszliwe opisy „piekła" pracy, doznając wrażenia, że znajduję się wśród ludzi zgnębionych losem... Ale już po kilku tygodniach robiłem to samo. Przekonałem się, że drzemka w tramwaju jest może najlepszym sposobem zużytkowania czasu w ciągu długiej drogi, dla niektórych trwającej do dwu godzin zgórą. Notuję ten szczegół mimochodem, gdyż jest rzeczą ważną dla tysięcy robotników, których koncentracja zakładów przemysłowych, bardzo odległych od miejsca zamieszkania, zmusza do straty czasu podczas przejazdów tramwajem lub koleją.

W owej epoce „prosperity" ulice miasta wieczorem były

dosłownie zapchane samochodami,

a na chodnikach przelewało się mrowisko ludzkie. W restauracjach brakowało miejsc wolnych, sklepy były przepełnione, a przed kinami czekało się w ogonku.

Trudno wyobrazić zmiany, jakie odtąd zaszły. Ulice są zazwyczaj wskaźnikami sytuacji gospodarczej kraju. Ujawnia się to obecnie w Detroit, zwłaszcza w katastrofalnym spadku cen. Widzimy dziś restauracje, gdzie najdroższe potrawy są w cenie trzech centów.

Najsmutniejszy obraz nędzy rozwija się przed oczyma widzów w przytułkach noclegowych, które nazwać można

muzeami nędzy.

Już nietyle uderza sama bieda z nieodzownemi następstwami chorób i upadku, ile bezgraniczna apatja, jaka ogarnęła wszystkich tych ludzi, którzy, jak sądzić można z niewysłowionej, przytłaczającej ich obojętności na wszystko, stracili już zupełnie nadzieję na jakąkolwiek poprawę losu.

Z tego względu zwiedzenie t. zw. „wioski Hoovera" w Detroit było porównawczo mniej przykra sprawą dla nas.

Wizyta w tem miejscuześrodkowanej biedy, którego ironiczną nazwę zrozumieliśmy dopiero później, ukazała nam ludzi, niepozbawionych jeszcze całkowicie chęci do życia, pomimo skrajnej nędzy,

jaka ich prześladuje.

„Hoover Village" (wioska Hoovera) otrzymała swoją nazwę dlatego, że kryzys ekonomiczny związany był w Ameryce z ostatnim okresem mandatu prezydenta Hoovera.

Jak zaznaczył nam nasz przewodnik wskazując panoramę tej słynnej wioski pod Detroit, podobne, pod taką że nazwą, znajdują się dziś w okolicy każdego większego miasta w Ameryce.

Na gruncie nierównym, który właściwie nie jest gruntem, lecz stosem odpadków, śmieci, zgniłego drzewa, przeróżnego żelastwa i wielorakich rzeczy nieokreślonej natury i wyglądu, wznosi się szereg chat, zbudowanych z najdziwaczniejszego materjału, jakiego dostarczył „grunt" samego miejsca. Chaty są różnej wysokości, lecz żadna z nich

nie przewyższa wzrostu ludzkiego.

Do niektórych z nich wejść nie można inaczej, jak na czworakach. Dachy niekiedy przytłaczają kamienie, by nie frunęły z wiatrem. Sprawia to wrażenie grobowca, lecz mimo wszystko świadczy, że ludzie tutejsi jeszcze mają jakąś inicjatywę, chronią swe życie i nie tracą nadziei, że piekło bezrobotnych w Detroit sczasem zamienić się może spowrotem w ruchliwy ośrodek przemysłowy.

H. D.

SPADEK BEZROBOCIA ŚWIATOWEGO.

Międzynarodowe Biuro Pracy ogłasza statystyki bezrobocia światowego za drugi kwartał r. b.

Porównując sytuację obecną z sytuacją w odpowiednim okresie roku ub., a więc eliminując wpływy sezonowe, można stwierdzić zmniejszenie się bezrobocia w 26 krajach, w tej liczbie w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, W. Brytanii i t. d. Największą poprawę wykazują Stany Zjednoczone — 10 616 000 bezrobotnych w maju r. b. wobec 13 250 000 w maju roku ub., W. Brytanja — 2 097 251 bezrobotnych w maju r. b. wobec 2 636 319 w maju r. ub., Niemcy — 2 525 000 bezrobotn. w czerwcu r. b. wobec 5 038 640 w czerwcu r. ub., Estonja — 3530 bezrobotnych w maju r. b. wobec 10 760 w maju roku ub. i t. d.

Z wyjątkiem Palestyny i Portugalji we wszystkich krajach nastąpiło zmniejszenie się bezrobocia.

Niewesoła sytuacja bokserów.

Ucieczka 4-ch amatorów.

Wyznaczony przez Pol. Zw. Bokserski termin 14 października na spotkanie międzypaństwowe Polska-Czechosłowacja o puhar Europy Środkowej, nie będzie mógł być przyjęty przez Czechosłowację, gdyż na dwa dni przedtem, 12 października

Czesi walczą z Austrją.

Nadmienić warto, że aktualna sytuacja pięściarstwa amatorskiego w Czechosłowacji jest niewesoła. Ostatnio dobrzy bokserzy jak: Stöckl, Prochazka, Ulrich i Petak przeszli w tych dniach do szeregów zawodowców.

Ostrożnie z przyrządzaniem konfitur.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległa służąca Stanisława Siekierska, zatrudniona u pp. Garczyńskich przy ul. Śląskiej 11. Służącej, zajętej zaprawianiem konfitur, w pewnym momencie pękł słoik, przyczem odłamek szkła

uderzył ją w oko.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i energicznych zabiegów, oko wypłynęło zupełnie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zjazd Polaków w Czerniowcach

Niezapomniana uroczystość.

(Czerniowce,) w lipcu.

Odbył się w Czerniowcach zjazd byłych „bukowińczyków", tj. Polaków z Bukowiny. Z Warszawy i innych miast Polski na zjazd ten

przybyło 140 osób,

oraz 40 kajakowców. Czerniowce, stolica Bukowiny, położone są nad Prutem, niedaleko ujścia Czeremosza i liczą obecnie około 150.000 mieszkańców. W ciągu ostatnich 15 lat miasto zmieniło się nie do poznania, oczywiście na korzyść. Od tego czasu wybudowano szereg objektów rządowych i samorządowych, oraz bloki mieszkaniowe

dla wojska i urzędników.

W śródmieściu panuje wzorowa czystość i porządek. Projektowano wielki festyn na boisku sportowem z popisami gimnastycznemi (Sokoli i Skauci) i produkcjami chóralnemi. Jednak wobec niepogody, uroczystość odbyła się w salach Domu Polskiego przy ulicy Flondor, Nr. 40, w ramach nie co szczuplejszych.

Przyjezdnych z Polski gości przywitał imieniem Polonji rumuńskiej prezes Związku Polaków w Rumunji wielce zasłużony na niwie narodowej ksiądz prałat Andrzej Łukasiewicz, proboszcz ormiańsko-katolicki w Czerniowcach.

W natchnionych słowach, pełnych serdeczności, wyraził radość i wdzięczność przybyłym uczestnikom Zjazdu, wskazując na pracę duchową i kulturalno-narodową miejscowych organizacyj polskich, które umacniają się w swej pracy przez zacieśnienie węzłów braterskich z przedstawicielami Macierzy.

Okazały dwupiętrowy gmach Domu Polskiego udekorowany był barwami narodowemi polsko-rumuńskiemi, oraz zielenią.

Z dość obszernego programu muzycznego wokalnego największy entuzjazm wywołał zespół chóralny, który odtworzył szereg pieśni narodowych, oraz wykonawcy tańców narodowych.

Po wyczerpaniu programu odbyła się zabawa przy dźwiękach muzyki rumuńskiej. Nastrój w czasie zabawy był wesoły i niewymuszony. Goście, podochoceni, bawili się do samego rana.

Uroczystość w części tak oficjalnej, jak i nieoficjalnej zaszczycili swoją obecnością oraz współudziałem konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Czerniowcach p. Uzdowski z małżonką.

Należy szczególnie podkreślić gorliwość i ofiarność miejscowych Polek, które hojnie zaopatrzyły bufet.

Dochód z całej imprezy przeznaczony został na pokrycie kosztów przejazdu

ubogiej młodzieży

miejscowej na drugi zlot rodaków z zagranicy do Warszawy w dniu 5-go sierpnia r. b.

Nazajutrz dla gości przyjezdnych zorganizowano jednodniową wycieczkę autobusową do historycznego miasta Chocimia (Bessarabja); kajakowcy zaś polscy wyjechali w dalszą drogę do Morza Czarnego Prutem i Dunajem. Uroczystość pozostawiła niezatarte wrażenie na wszystkich uczestnikach.

J. K.

Kadry bezrobotnych pracowników umysłowych wzrastają.

Strukturalny i konjunkturalny charakter kryzysu.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych w końcu 1933 roku wynosiła 170 tysięcy osób. Na listę tę składają się dwie pozycje: mniej więcej 130 tysięcy bezrobotnych zredukowanych i mniej więcej 40 tysięcy młodych ludzi, którzy po opuszczeniu murów szkolnych w ciągu ostatnich kilku lat do tej pory nie znaleźli zatrudnienia.

Dziś znów, jak lat ubiegłych, około 30 tysięcy młodych ludzi ukończyło szkoły różnych typów, poczawszy od szkół powszechnych, skończywszy na wyższych zakładach naukowych.

Praktyka ostatnich 4-ch lat wykazała, że mniej więcej jedna trzecia tej liczby, t. j. 10 tysięcy młodzieży, powiększa z roku na rok kadry bezrobotnych. Ponieważ zaś nic nie wskazuje, żeby w roku bieżącym stosunki pod tym względem miały się zmienić na lepsze, przeto już dzisiaj możemy mówić o 180 tysiącach bezrobotnych pracowników umysłowych.

Liczba 180 tysięcy, jaką ustalamy na chwilę bieżącą, jest o tyle może niezupełnie ścisła, że nie zawiera tej kategorji bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy z tego lub innego powodu nie byli zarejestrowani przez instytucje do tego powołane. Może zatem być mowa raczej o większej liczbie.

Kryzys pracy wśród tej kategorji pracowników nie ma wyłącznie charakteru konjunkturalnego. W dużej mierze ma charakter strukturalny. Dla tego też stosunek pracownika umysłowego do zagadnienia pracy musi stracić dotychczasową sztywność musi się uelastycznić. Musi przeniknąć do jego świadomości, że zdobyte w tym czy innym kierunku wykształcenie teoretyczne jest kapitałem, z którym wchodzi w życie, ale nie może stać się niewolnikiem tego kapitału, a powinien operować nimi zgodnie z wymaganiami życia.

Kur szefa rumuńskiej żandarmerji

Skompromitowany generał.

Jak donosi bukareszteńskie pismo „Vestul", wszechmocny szef rumuńskiej żandarmerji, generał Dimitrescu, został złożony ze swego urzędu, ponieważ w czasie swej służby czynnej „kradł jak korsykański bandyta". Drugi dziennik bukareszteński „Universul" podaje ciekawe szczegóły o generale, który podobno zatrudniał u siebie

prywatnie połowę żandarmerji.

W dobrach ziemskich generała zatrudnionych było często 500 żandarmów, którzy zajmowali się winnicami generała i innemi praktycznemi urządzeniami. Niektóre dzienniki rumuńskie twierdzą, że generałowi zarzucają sprzeniewierzenie na sumę około 100 miljonów lei.

Ciekawy jest list pewnego żołnierza rumuńskiego, który zajęty był pielęgnowaniem piskląt w dobrach generała Dimitrescu, do swego kapitana, świadczący o szykanach generała. List ten, zamieszczony w jednem z pism rumuńskich, brzmi następująco:

„Panie kapitanie! Melduję posłusznie, że z 600 piskląt, oddanych mi dnia 5, pozostało przy życiu

tylko 400.

Wiele zginęło i boję się generała spowodu tej szkody. Ale proszę Panie, panie kapitanie, aby pan odciągnął z mojej gaży 800 lei i kupił około 60 trzytygodniowych piskląt, ażebym mógł uzupełnić brakujące pisklęta. Przy oddaniu przeze mnie piskląt obecny będzie pan pułkownik Dofu, że odda łem wszystkie pisklęta".

Biedny żołnierz rumuński musiał więc oddać część gaży, ażeby pokryć niezawinioną szkodę na korzyść niezmiernie bogatego generała. Przeciw generałowi toczy się tymczasem

wielkie śledztwo sądowe,

które wydobędzie na światło dzienne wszystkie liczne jego przewinienia.

Zmiana przepisów łowieckich

Minister rolnictwa i reform rolnych wydał dwa rozporządzenia uzupełniające częściowo przepisy o ochronie zwierzyny.

Zgodnie ze zmianami wprowadzonemi przez te rozporządzenia, czas ochronny dla dzików trwa od 1 marca do 30 czerwca, dla żbików od 1 lutego do 30 września, dla kun leśnych (tumaków) od 1 lutego do 31 października, dla norek od 1 lutego do 31 grudnia. Dla sarnkozłów ustalono czas ochronny w woj. poznańskiem i pomorskiem od 16 października do 31 maja, w woj. krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem od 1 lutego do 31 maja, w woj. pozostałych od 1 lutego do 15 maja. Dla zajęcy-szaraków w woj. poznańskiem i pomorskiem od 1 stycznia do 15 października, w woj. wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem od 1 lutego do 31 października, w woj. pozostałych od 1 lutego do 15 października. Dla bażantów-kogutów ustalono czas ochronny na okres od 1 lutego do 15 października, dla dzikich kaczorów od 1 czerwca do 15 lipca, dla dzikich kaczek (samic i młodych) oraz innego ptactwa wodnego i błotnego od 1 stycznia do 15 lipca.

PETER KARYE

TRZY PERŁY

22)

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Peer skupił się i zaczął mówić jaśniej:

— Zna pan morze Moluckie?

Millican skinął twierdząco głową.

— Przejechałem je kilka razy — to nie jest idealny szlak wodny. Ostatnio byłem tam po drodze z Filipinów do Brisbane.

— Zna pan wyspy Boenai?

Millican splunął siarczyście.

— Do pioruna! Pan mnie egzaminuje, mister Jesper! Znam te strony z mapy — morze tam się roi od raf i skał podwodnych, jak od szkła! Miałby pan sumienie poprowadzić poczciwego „Wavescrapera" przez te djabelskie wody?

Peer uśmiechnął się.

— Niewiadomo. Do tego może nas zmusić konieczność. Mam swoje powody przypuszczać, że tam będziemy mieli więcej szczęścia.

Urwał. Wyglądał na zatroskanego. Millican powiedział pokasłując:

— Niech mi pan nie bierze za złe tego, co powiem, mister Jesper, ale dotąd nigdy nie odbywałem dalekich podróży z kobietami, nie lubię tego „towaru" na pokładzie. Teraz mam właścicielkę — dobrze! Przyjąłem to, zamiast jeszcze kilka tygodni bezczynnie stać w porcie Batawji i czekać, aż dobry, poczciwy „Wavescraper" zmarnieje do szczętu, rozumie pan? Jednak cała historja z poszukiwaniem wydaje mi się głupstwem. Ho-Tseng też nie przedstawił mi sprawy w ten sposób, że wszystko jest uzależnionem tylko od zdania pani Hooge, chociaż z drugiej strony, oczywiście, musze być jej posłuszny pod każdym względem. Cieszę się bardzo, że mogłem o tem pogadać z panem.

Peer obrzucił Amerykanina nieco zdumionem spojrzeniem, lecz Millicana już nie można było powstrzymać od zwierzeń.

— Stary Chińczyk to szczwany lis! Nic nie powiedział mi otwarcie, zresztą znam te żółte bestje, zawsze tak robią! A więc krótko i węzłowato: pan, kochany mister Jesper, wie najlepiej, co się dzieje w rzeczywistości. Historja o zaginięciu mister Hooge'a jest djabelnie romantyczna! Zgadzam się, że coś w tym guście mogło się zdarzyć przed trzydziestu laty. Ale teraz niech się pan nie gniewa — jeżeli władze raz po raz ogłaszają, że ten a ten człowiek nie żyje, napewno jest dawno trupem! Albo my, Amerykanie, nie znamy się na tych sprawach tak dobrze, jak wy, Europejczycy. Nie uważa pan, że tu jest coś nie w porządku? Moja pani nie jedzie dla przyjemności, to jasne, znowuż pan i ta druga pani, miss Rouve, też nie robicie wrażenia, jakbyście byli na miłej wycieczce. Ale pan coś wie i na panu można polegać; wyczułem to, kiedy na odjezdnem obu czał mnie zacny Ho-Tseng, a znam go dość dawno. Panby się nie pytał ni stąd ni zowąd o Boenaj i djabli wiedzą, o co jeszcze! Powiedz pan szczerze, żyje mister Hooge? Wie pan, gdzie jest?

Peer podniósł rękę, albowiem Millican mówił dość głośno, a zależało mu na tem, by Elma nie słyszała tej rozmowy.

— O ile mi wiadomo, pan Hendrik Hooge poszedł na dno razem z „Malasbarem", więc nie żyje.

— Tak, tak. O ile panu wiadomo. A co pan przypuszcza?

— Nic.

Millican zaczął oglądać fajkę, która tymczasem zgasła.

— W takim razie, będę bardziej szczery niż pan. Gdybym nie był pewny, że stary Ho-Tseng nie przyłoży ręki do świństwa, mógłbym posądzać panią o bardzo brudne sprawki. Djabli wiedzą, może pan chce wpakować obydwie kobiety do jakiegoś przeklętego miejsca! Nie chce mi pan zaufać — pańska rzecz, mister Jesper! Ale po mnie niech pan też nie spodziewa się zaufania!

Chciał odejść. Peer chwycił go za rękę.

— Chwileczkę! Wspomniałem o Boenaj, ponieważ przed rozstaniem pan Hooge opowiadał mi, że właśnie w tamtych stronach przeżył najpiękniejszy okres swego życia.

Millican zajrzał mu w oczy.

— Tak... i pan sądzi? Teraz zaczyna mi świtać w głowie. Niech pan pozwoli mi ognia, mister Jesper. Więc pan myśli, że popłyniemy morzem Moluckiem do Boenaj, a potem przez całą Polinezję. Mam wrażenie, że zawiodłem się na panu.

Zawzięcie rozpalał fajkę.

— Dobry wiatr! Uważam, że robimy jedenaście, dwanaście mil. Wracajmy do pań, chociaż z pewnością nie nudzą się bez nas.

Poszli spowrotem. Gdy Peer zobaczył, z jaką ufnością siedziała Nancy tuż obok Elmy Hooke, ogarnęło go uczucie szczególnego niepokoju i obawy przed niebezpieczeństwem, którego ogromu nie mógł przewidzieć.

* * *

Sfery urzędowe Batawji z pewną ulgą powitały fakt nagłej i prowadzonej w śpiesznym trybie likwidacji spelunki w hotelu Legotto. Dla nikogo nie było tajemnicą, że nie same niewinne gry tam uprawiano z drugiej strony doświadczenie wykazało, że w koloniach są zawsze potrzebne tego rodzaju klapy bezpieczeństwa, dające upust nadmiarowi sił i pieniędzy. Zatem na wiele rzeczy przymykano oczy, niemniej bardzo przyjemnie było znów je otworzyć.

Jack Pelton z energją przypominającą jego najlepsze czasy, zwinął przedsiębiorstwo, w którem Legotto odgrywał rolę parawana; Ho-Tsenga już więcej nie spotkał i pewnego dnia znalazł się na pokładzie okrętu „Hoshiva", który w Makasserze miał go wysadzić na ląd. Stamtąd miał zamiar udać się żaglowcem na północo-wschód i tam całemu światu zniknąć z oczu.

Wbrew przyzwyczajeniu trzymał się zdaleka od towarzystwa; większą część czasu spędzał na wygodnym leżaku w ocienionem miejscu pokładu i demonstracyjnie zapadał w głęboki sen, gdy miał wrażenie, że któryś z podróżnych zamierza nawiązać rozmowę.

Było dość zabawnem, że w swoich bagażach znalazł kilka tomów Byrona oraz Miltona „Raj utracony"; znajdował szczególną przyjemność w przerzucaniu kartek starych książek i w urywkowem czytaniu.

(d. n.)

Tramwaje potaniały ale... w Zagłębiu

Zarząd Tramwajów Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego powziął decyzję obniżenia ceny biletów tramwajowych wszystkich kategoryj na terenie Zagłębia Dąbrowskiego począwszy od 1. sierpnia 1934 r. Zamierzone jest również wprowadzenie nowej kategorji biletów na 50-razowy przejazd, w miejsce dotychczasowych miesiecznych. Największej obniżce ulegną bilety na dłuższych przestrzeniach przyczem cena biletu w 1-ej strefie wyniesie 10 gr..

A kiedy na Śląsku potanieją tramwaje?

Straszna śmierć urzędnika

zginął w roztopionym żelazie

Czyny samobójcze wielu zdeterminowanych ludzi na Śląsku przechodzą często stokroć fantazję najpopularniejszych pisarzy, lubujących się w opisach niesamowitych mordów czy samobójstw. Gdy w dalszej Polsce samobójcy posługują się popularnie bronią, stryczkiem, trucizną, czy wreszcie bardzo rzadko gazem — Śląsk pod tym względem jest niesamowicie odrębny.

Jakże to często dowiadujemy się, że górnik w zamiarze samobójczym rozsadził swą głowę nabojem dynamitowym, włożonym do ust. W takich wypadkach z człowieka zostają strzępy. Inni znowu samobójcy na Śląsku obwiązują się drutem, koniec którego przerzucają przez przewody prądu o wysokiem napięciu i w następstwie zostają zupełnie zwęgleni. Te wyrafinowane sposoby pozbawienia się życia dowodzą trwogi przed życiem i chęci uzyskania największej pewności, że się już do niego nie powróci.

W poszukiwaniu tej pewności 20-letni Ernest Stanek, zamieszkały w Królewskiej Hucie (Mieleckiego 8) pomocnik biurowy zatrudniony w hucie Król wczoraj zaszedł nad brzeg basenu z lawą żelaza. Z płynnej toni ogniem ziejącego żelaza wyciągnęła do zdeterminowanego chłopca swą kościstą rękę śmierć.

Jakkolwiek do ostatniej chwili udawał wesołość, w odpowiednim momencie przeżegnał się i bez słowa wskoczył w objęcia śmierci. Czynowi temu towarzyszył jednogłośny okrzyk przerażenia setki robotników. Po samobójstwie, który w tak straszny sposób pozbawił się życia, z ogniśtej ławy wypłynęła na wierzch jedynie bańka powietrza.

Wszelkie próby wydobycia chociaż zwłok skończyły się na wygarnięciu z basenu zaledwie jakichś bezkształtnych i zwęglonych szczątków. Pozostałości ciała po samobójczo zmarłym Erneście Stanku odstawiono do kostnicy szpitala.

Samobójca pozostawił list adresowany do swego kolegi Pliszkego, w którym na usprawiedliwienie swego czynu podaje niechęć do życia oraz nieuleczalną chorobę.

Sąd nad zdrajcami

przy drzwiach zamkniętych

Sąd apelacyjny w Katowicach ogłosił wczoraj wyrok w głośnej sprawie przeciwko sekretarzom niemieckiego związku zawodowego G. D. A., Erwinowi Jakutkowi i Gerhardowi Herdzinie z Katowic obwinionym o działalność antypaństwową.

Obaj oskarżeni byli wybitnymi działaczami rozwiązanej organizacji niemieckiej „Deutsche Volksbundjugend“. Rozprawa przeciw nim prowadzono przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku wczorajszej rozprawy Sąd Apelacyjny obniżył Jakutkowi karę z 20 na 11 miesięcy, zaś Herdzinie zatwierdził wyrok pierwszej instancji, w której skazany został na 1 rok więzienia.

Oszalałe konie

rozbiły wehikuł

Z Tarn. Gór donoszą (R): Oczekująca wczoraj na jednej z ulic para koni wojskowych zaprzężona do furmanki taborowej, spłoszyła się nagle od warkotu zapuszczanego motoru i konie ponosząc, poczęły pędzić ulicami, budząc powszechną panikę. Kierujący zaprzęgiem żołnierze byli bezsilni wobec rozszalałych zwierząt, którym wszystko ustępowało z drogi. Podczas galopady konie zawadziły w końcu o przydrożne drzewo roztrzaskując cały zaprzęg. Na szczęście zarówno żołnierze jak i konie wyszli z wypadku bez szwanku.

—0—

Rozstrój nerwowy popchnął w objęcia śmierci

Ubiegłego czwartku znaleziono na strychu domu Kontnych w Katowicach-Ligocie (Ligocka 76) wiszące zwłoki 22-letniego Pawła Kutnego. Według domniemań rodziców ś. p. Paweł popełnił samobójstwo na skutek rozstroju nerwowego. Wypadek ten wywołał powszechne poruszenie.

—0—

Sprytny kupiec

będzie miał sprawę sądową

Kupiec Priwes z Chorzowa I. (ul. 3-go Maja 81), jest bardzo „pomysłowy“. Niezbyt dawno temu przyłapał w swej piwnicy na drobnej kradzieży służącą, którą zaczął po tem teroryzować i grozić policją. Kazał jednak iść po ojca, Karola Magnera (Styczyńskiego 38), któremu zagroził doniesieniem wypadku do policji, o ile ten nie podpisze mu przedłożonych weksli. Dbający o honor swego domu ojciec, który w gruncie rzeczy nie orjentował się, że sprawa nie warta nawet funta kłaków, zaczął bezwiednie wekselki podpisywać. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy obecnie rzekomo grzecznościowe weksle poszły do protestu, a miast Priwesa zaczęto dobierać się o gotówkę do Magnera. Tego było mu już za wiele, to też o wszystkiem doniósł policji. Stwierdził zarazem, że został przez Priwesa oszukany już na wstępie, bowiem kupiec ten nie omieszkał mimo wszystko o przekroczeniu służącej zawiadomić policji.

Ciekawa to sprawa, której epilogiem będzie niewątpliwie rozprawa sądowa.

Za fałszywe zeznania pójdzie lokator do ciupy

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie odpowiadał wczoraj robotnik Teodor Nowak oskarżony o złożenie fałszywych zeznań przed sądem w procesie cywilnym przeciwko właścicielowi domu, gdzie Nowak zamieszkuje.

Między obojgiem już od dłuższego czasu istniały antagonizmy i dochodziło do częstych scysji. Ostatnio Nowak zeznał, że właściciel domu zobowiązał się na własny koszt przeprowadzić remont jego mieszkania.

Ponieważ dowiedziono, iż Nowak zeznał świadomie nieprawdę sąd skazał go wczoraj na 8 miesięcy więzienia.

Cicha tragedja hodowcy

Z królików pozostały skórki

Robotnik Wilhelm Piechaczek z Marklowic, był wielkim amatorem i hodowcą królików. Przeżył on ostatnio wielką tragedję.

Kiedy przybył onegdaj i zaglądnął do komórki, gdzie miały swą siedzibę jego rasowe króliki, spostrzegł ku swojej trwodze, że ulubieńcy jego są dziwnie nieruchomi. Przy bliższem obejrzeniu okazało się, że z jego królików zostały tylko... sianem wypchane skórki.

Jakiś nieujęty dotąd rabuś sprawił królikom rzeź, mięso zabrał a z odartych z mięsa skórek zrobił manekiny.

W kleszczach stalowych ramion znajdzie się Zbyszko Cyganiewicz

Wizyta Leonka Grabowskiego w redakcji „Nowego Czasu“

Redakcja „Nowego Czasu“ gościła wczoraj u siebie niezmiernie miłego gościa w osobie sławnego zapaśnika śląskiego — Leona Grabowskiego, dumy gminy Olszany w pow. Rybnickim, skąd pochodzi „Leonek“ wygląda doskonale opalony i zdów, jak przystało na prawdziwego reprezentanta polskiej tężyzny fizycznej. Waży jak dawniej 240 funtów, a tylko w wysokości przybyło mu jeszcze pół centymetra czem jest bardzo zmartwiony. Mając bowiem 2 metry prze szło 18 centymetrów wysokości oraz „już“ 27-my rok życia, zaczyna myśleć o oszczędności na materjale, którego na ubranie czy bieliznę potrzebuje djabelnie dużo.

„Leoś“ przybył z Wrocławia z prośbą o odroczenie ćwiczeń wiskwych, na które został powołany przez swój 21 pap., którego jest ulubieńcem. Przed Wrocławiem bawił w Berlinie, w Królewcu, Gdańsku, Wiedniu, Pradze, Strassburgu i Paryżu, gdzie — jak opowiada — na widok jego olbrzymiej postaci zatrzymywano tramwaje, a publiczność na wiadomość o pochodzeniu tego największego człowieka z Polski — urządzała mu owacje. Wszędzie występował jako członek Centralnego Związku Zapaśników Polskich, zdobywając bezapelacyjnie 1-sze, 2-gie, a w najgorszych wypad kach 3-cie miejsce. Zagranicą narobiono mu zamętu w głowie kuszącemi obietnicami za walkę z wielkoludem boksu — Carnerą. Początkowo nawet trenował w Polsce pod kierwnictwem świetnego trenera Mazio, ale obecnie doszedł do przekonania, że najlepiej pozostać przy jednej dziedzinie sportu, która zresztą przynosi mu wiele zadowolenia. Dlatego też obecnie nie reaguje na kuszące propozycje Szwdów, Amerykanie czy Niemcy Powiada, że na Carnerę ma czas, szczególnie po wydarciu mu palmy pierwszeństwa przez Boera.

Jak nas informuje Leonek, po długich latach niobecności ma przybyć z Ameryki do kraju ojczystego światowej sławy zapaśnik Zbyszko Cyganiewicz. Zbyszko, liczący dzisiaj znacznie ponad 50 lat twierdzi, że z Polski wyniósł na rozległy świat pierwsze palmy zwycięstwa i też w Polsce ostatnim turnieju po kraju pragnie zakończyć karjerę, by następnie poświęcić się już wyłącznie życiu rodzinnemu oraz krzewieniu kultury fizycznej.

Lonek twierdzi, że już dzisiaj uchodzi za pewne, że zmierzy się on zasłużonym mistrzem zapaśnictwa nie tylko polskiego, ale i światowego.

Czy Zbyszko przybędzie z innymi gośćmi na mający obecnie nastąpić zjazd polaków z zagranicy w Warszawie — Leonek nie wie. Uważa to za prawdopodobne.

Po tak cennych informacjach, które niewątpliwie z elektryzują tysięczne rzesze miłośników zapaśnictwa, a w szczególności Zbyszka Cyganiewicza, Leonka Sztekera oraz Leonka Grabowskiego — nasz miły gość w asyście wiecznie zaciekawionych jego osobą tłumów udał się na kolej, w drodze do obcnego miejsca pobytu. — Grdna.

Gore!

Z powodu wadliwej budowy komina wybuchł onegdaj groźny pożar w zabudowaniach gospodarskich, Józefa Danela w Międzyrzeczu Górnem (pow. Bielski). Ogień strawił dach budynku mieszkaniowego oraz stodołę wraz z sprzętami gospodarskiemi wyrządzając szkodę na 5 tys. zł.

W Zwakowie (pow. pszczyński) spłonęła doszczętnie stodoła rolnika Teodora Droba wraz z maszynami rolniczemi. Ogień uszkodził również silnie dach domu.

W Wielkich Łagiewnikach (pow. Lubliniecki) pożar zniszczył doszczętnie krytą dachówką stodołę Andrzeja Psyka wraz z maszynami i zapasami słomy. Szkoda również kilka tysięcy złotych.

RADJO

KATOWICE — Sobota, 7. lipca 1934 r. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze“. — 6.35—7.40 Muzyka — płyty, w przerwach gimnastyka oraz chwilka dla pań domu. — 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej oraz wiadomości meteorologiczne. 14.00 Wiadomości gospodarcze. — 16.00 Godzina muzyki popularnej. — 17.00 Wesoła audycja dla dzieci. — 17.25 Recital fortepianowy. — 18.00 Nabożeństwo o Ostrej Bramy w Wilnie. — 19.00 Rozmaitości. — 19.05 Skrzynka dla dzieci. — 19.15 Muzyka z płyt. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Koncert Chopinowski. — 20.30 Odczyt angielski. — 20.40 Arje operowe. — 21.00 Capstrzyk Marynarki. — 21.12 Muzyka lekka. — 22.00 Pogadanka. 22.10 Audycja regjonalna z Poznania. — 23.05—24 Muzyka taneczna.

Morze, to gwarancja niepodległości

OKO W OKO Z WĘŻEM.

Krzyk przerażonej dozorczyni.

Lwów, 7 lipca. Mieszkańców domu Nr. 43 przy ul. Piekarskiej we Lwowie zaniepokoił

przeraźliwy krzyk kobiecy,

jaki odezwał się w klatce schodowej.

Przybyli prawie w komplecie wszyscy lokatorzy i sublokatorzy stwierdzili niezwykły powód tego okrzyku, który był wyrazem najwyższego przerażenia u dozorczyni domu, która sprzątając, spotkała się na schodach oko w oko z wężem.

Wiele zmieniło się od czasów prapra babki Ewy i dzisiejsze kobiety na widok węża wykazują większy niźli wówczas strach. W tym wypadku okazał się on usprawiedliwiony, ponieważ mąż był —

jadowitą żmiją,

która przywędrowała z pobliskiego ogrodu. Jeden z odważnych lokatorów, p. Jerzy Krajewski, zabił nieproszonego gościa i uwolnił swych sąsiadów i siebie od ewentualnych skutków niebezpiecznego z nim spotkania.

Smutne skutki plażowania.

Niebezpieczeństwo Kąpieli słonecznej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Lato poza wielkiemi rozkoszami jakie daje człowiekowi na łonie natury, również przedstawia dla niego wielkie niebezpieczeństwo. Rzeki i jeziora pochłaniają swe ofiary, ale także i słońce przy nadużywaniu kąpieli słonecznych przynosi człowiekowi śmierć. O tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w Brzozie, którego ofiarą padł 42-letni kupiec bydgoski Paweł Liermann, zamieszkały przy Placu Poznańskim 2, dowiadujemy się co następuje:

Korzystając z pięknej, słonecznej pogody kupiec Lierman udał się samochodem przed południem do Brzozy. Zajeżdżając do restauracji letniska w Brzozie, pozostawił samochód w szopie i

udał się na plażę.

Liermann przez kilka godzin leżał na słońcu, poczem wybrał się odziany w trykot i płaszcz kąpielowy do pobliskiego lasu, ażeby się nieco zdrzemnąć.

Wielkie zdziwienie wywarło wśród personelu restauracji, iż kupiec Liermann mimo późnej godziny wieczornej nie zjawił się w lokalu a auto nadal pozostało w garażu. Nikt z personelu tem tajemniczem zniknięciem kupca jednak się nie zainteresował i nikt nie poczynił poszukiwania za zaginionym.

Dopiero wczoraj przed południem ekspedjenci firmy Kurtz, skład materjałów przy ul. Poznańskiej 8, którego właścicielem jest od szeregu lat kupiec Liermann stwierdzili z wielkiem zaniepokojeniem

nieobecność swego szefa.

W mieszkaniu prywatnem również Liermanna nie było. Wobec tego jednak, iż Liermann oświadczył przed wyjazdem swej gospodyni, iż udaje się do Brzozy, ekspedjenci udali się natychmiast do Brzozy i czynili poszukiwania w lesie.

Wielkie było przerażenie poszukujących swego szefa ekspedjentów, gdy znaleźli go w lesie niedaleko jeziora w pozycji leżącej. opartego na lewem ramieniu, w płaszczu kąpielowym. Liermann leżał nieprzytomny i dawał słabe oznaki życia. W tej pozycji w stanie nieprzytomnym przeleżał kupiec przeszło 20 godzin. Natychmiast przewieziono Liermanna samochodem do szpitala Djakonisek w Bydgoszczy.

Lekarze stwierdzili

ciężkie porażenie słoneczne.

Stan kupca Liermana jest bardzo poważny i jak dotąd nie odzyskał on jeszcze przytomności. Mała istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu. Tragedję znanego kupca powiększa fakt. iż żona Liermanna, przebywająca w Niemczech, niemal równocześnie ciężko zachorowała i poddać się musiała ciężkiej operacji.

Ks. kardynał Kakowski wjechały na kurację do Karlsbadu.

Warszawa, 7 7. J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, stosownie do zalecenia lekarzy, wyjechał na kilkutygodniową kurację do Karlsbadu.

Do Krynicy w dniu dzisiejszym wyjechał JEm. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Fr. Marmaggi.

Profeso. Schmidt słucha jak kury plotkują.

Trzeba przyznać, że uczeni należą do zupełnie wyjątkowo uprzywilejowanej przez życie i beztrosko szczęśliwej kasty ludzi. W obecnej epoce potężnych zmagań i najróżnorodniejszych przewrotów, potrafią oni skoncentrować się najspokojniej w świecie na fantastycznych i oderwanych od życia studjach, w które wkładają

olbrzymi wysiłek mózgowy.

Naprzykład d'Annunzio spędza wszelkie swobodne chwile na badaniu języka, którym porozumiewają się psy. Obecnie zaś monachijski profesor dr. Bastein Schmidt robi mu konkurencję i poświęca się jeszcze fantastyczniejszemu zagadnieniu — słownictwu kurzemu!

Twierdzi on, że rozróżnia już dwanaście

odmiennych wyrazów,

któremi posługują się kury. Jeśli uprzytomnimy sobie, że przeciętny żywy język ludzki składa się conajmniej z 40.000 wyrazów, to repertuar słowny drobiu przedstawia się raczej ubogo. Widocznie wystarcza on jednak kurom w zupełności, nie należą bowiem do istot milczących i mrukliwych. Zresztą nie jest wykluczone, że dr. Schmidt nie wyczerpał jeszcze wszystkich kurzych dźwięków i uzupełni sczasem swój kurzy leksykon. Ciekawe, jaką to przyniesie korzyść ludzkości?

Vice-kanclerz Rzeszy



Von Papen z córką na ulicach Berlina.

Waluty, dewizy i akcje

SPADEK KURSÓW DEWIZ.

Gros dewiz europejskich na zebraniu giełdy pieniężnej wykazało słabą tendencję. Obroty były ożywione.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Tendencja na zebraniu giełdowem dla premjowych pożyczek państwowych była niejednolita, obroty ożywione.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19,00; Drogi Dojazdowe 8,00; Lilpop 9,70.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 6 lipca. Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—13,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; mąka żytnia razowa 17—18; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 6 lipca. Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 14; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: Żyto 13,75—14,00; pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I g. 0—55 proc. 21—22,50 z workiem; razowa 0—95 proc. 17—18; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 32—35.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,15; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 112,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,75; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 33 r. 49,75.

HENRI FALK.

Portret.

Powtórzyła się jeszcze raz odwieczna historja: Leonard Dubanc, człowiek nie gorszy od wielu innych, zakochał się w Yvelinie Chevreaux, młodej osobie ani brzydkiej, ani piękniejszej od wielu innych. A jednak, jakkolwiek młody inżynier darzył ją swemi specjalnemi względami, młoda panna odmawiała mu swojej łaski.

Można być inżynierem i poetą zarazem zamiast w sposób praktyczny szukać szczęścia gdzieindziej, Leonard wolał znosić romantyczne cierpienia. Całemi godzinami wyczekiwał na Yvelinę u siebie — u niej — gdziekolwiek zresztą po to, by nie zjawiła się wcale. Czuł się niesłychanie szczęśliwy, gdy przychodziła wreszcie i po długiej męce oczekiwania darzyła go paroma przelotnemi słowami.

Pewnego wieczora oznajmiła mu, że ich stosunki — aczkolwiek krótkie i niewinne — musiały zostać zerwane. Leonard zbladły szepnął:

— Kocha pani innego?

Uśmiechnęła się:

— Po co takie krańcowe przypuszczenia? Nie. Matka moja przyjedzie do mnie na miesiąc z Chateauroux i pragnę okazać się w czasie jej pobytu córką poważną i rozsądną.

Leonard westchnął.

— Jeśli pani myśli, że ja myślę, że to prawda...

Odpowiedziała mu urażona:

— Niech pan myśli co się panu podoba.

— Ach! — skarżył się głosem bolesnym — nie mam szczęścia w miłości.

— Będzie je pan miał u kogo innego...

— Pragnąłbym je mieć u pani.. No, trudno. Pogrążę się znowu w swej samotności. Lecz proszę panią, niech mi pani przynajmniej to ofiaruje!

Wskazał na fotografję Yveliny znajdującą się w buduarze.

— Niech mam przynajmniej portret pani! Przyglądać mu się będę z takiem uwielbieniem!

— I umieści go pan na widocznem miejscu i nieomieszka opowiedzieć wszystkim, ze jestem pańską kochanką...

— Przysięgam pani, że nie Yvelino...

— Niech mi pan nic nie opowiada... Znam mężczyzn...

— Ach! wiem... Obawia się pani jego zazdrości...

— Czyjej zazdrości?

— Tak jest: zazdrości „tamtego".

— Panie Leonardzie, działa mi pan na nerwy. Proszę niech pan wyjdzie natychmiast, drogi panie, jeśli pan chce sobie zachować moją przyjaźń.

Leonard z rozpaczą i czcią ucałował dwa paluszki podane mu z łaski i wyszedł ze ściśniętem sercem.

* * *

Chęć posiadania portretu ukochanej, o której zapomnieć nie mógł, prześladowała go ustawicznie. Jak wziąć się do tego?... Pewnego dnia, robiąc sobie manicure, wpadł na pomysł... Nic dziwnego, najświetniejsze wynalazki zostały dokonane wśród szarzyzny codzienności.... Odmówiła mu swej fotografji, no tak! Lecz mieć ją będzie i w dodatku wspaniałą. I skoro tylko ją otrzyma, zawiadomi Yvelinę: „Mam panią „en face"... I może wzruszy ją jego miłosna przebiegłość.

Udał się do fotografa — fotografa pierwszorzędnego, którego polecił mu jeden z jego znajomych. Po długiej naradzie i wręczeniu honorarjum w wysokości dwóch tysięcy franków wyszedł od fotografa, zacierając ręce.

Nazajutrz Yvelina odebrała niezwykle pochlebny list, w którym p. Hernandez proponował jej wykonanie zupełnie bezpłatnie jej portretu, w wielkim formacie, który obiecał jej ofiarować na papierze welinowym.

Dodawał, iż wystarczy, by panna Chevreux z tym jego listem zgłosiła się w dowolnym czasie w jego pracowni.

Wkrótce potem Leonard został zawiadomiony telefonicznie przez fotografa, że dama była u niego, a fotografja jej będzie gotowa w ciągu tygodnia. Pomysł Leonarda zatem udał się znakomicie. Z radości młody inżynier pobiegł do fotografa, którego jednak nie zastał, ponieważ wyjechał w interesach. Po jego powrocie na biurku swem Leonard zastał wielką czworokątną paczkę, starannie opakowaną: portret Yveliny pod szkłem i w ramie!...

Z sercem, bijącem ze wzruszenia, rękoma drżącemi z radości, poprzecinał sznurki, odsunął papier i bibułkę i ujrzał!...

Ujrzał portret grubej, wiekowej damy o szerokim nosie, maleńkich oczach, z owłosieniem znamieniem na prawym policzku.

— Co to jest? — krzyknął.

Rzucił się na aparat telefoniczny.

— Ależ proszę pana, — odpowiedział Hernandez, — najskrupulatniej zastosowałem się do pańskiego zlecenia. Fotografowałem damę, która przyszła z moim listem...

A więc nie była to p. Chevreux?

Należy oddać sprawiedliwości Leonardowi Dubanc: nie miał szczęścia z p. Yveliną. Uważała zapewne, że była dość często fotografowana w życiu, a nie chcąc tracić bezpłatnej okazji posiadania portretu, posłała zamiast siebie — matkę.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 377.